



„Wychowanie w Rodzinie” t. XIV (2/2016)

nadesłany: 29.09.2016 r. – przyjęty: 03.11.2016 r.

Jan RYŚ*

Rodzina staropolska wobec zagrożenia przemocą i bezprawiem

The old Polish family and the threat of violence and lawlessness

Streszczenie

Rodzina staropolska zagrożona była przemocą i bezprawiem na skalę niewyobrażalną dla współczesnego człowieka. Z jednej strony zagrożenia te były skutkiem nieustannie toczonych wojen, które niosły pożogę, grabieże i widmo niewoli. Z drugiej strony swoiste pojmowanie sprawiedliwości przez szlachtę i dochodzenie własnych racji na drodze zbrojnej, były powodem sąsiedzkich wojen, które czasami były bardziej brutalne i uciążliwe niż konflikty zbrojne. Rodzina staropolska niszczona była także od wewnątrz, najczęściej poprzez przemoc ze strony ojca, który w patriarchalnym modelu miał nieograniczoną władzę, której często nadużywał w sposób okrutny i bezwzględny. Jedynym środkiem zaradczym miało być prawo, jednak staropolski wymiar sprawiedliwości był pozbawiony skutecznej egzekucji wyroku, co dawało przestępcom poczucie bezkarności a poszkodowanym zwątpienie i bezradność.

Słowa kluczowe: rodzina staropolska, przemoc w rodzinie, bezprawie, alkoholizm.

Abstract

Old Polish family was threatened with violence and lawlessness on a scale unimaginable to modern man. On the one hand, these threats were the result of constant

*e-mail: jrys@up.krakow.pl

Wydział Pedagogiczny, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie, ul. Ingardena 4, 30-060 Kraków, Polska.

wars that carried conflagration, looting and the specter of slavery. On the other hand, specific understanding of justice by the nobility and assertion of their rights using military measures against their neighbors were the reason the wars were sometimes more violent and onerous than armed conflict. Old Polish family was also destroyed from the inside, usually through violence from the father, who in a patriarchal model had unlimited power, which was often abused in cruel and ruthless way. The only remedy was the law, but Old Polish system of justice lacked effective enforcement of the sentence, which gave the criminals a sense of impunity and the victims – despair and helplessness.

Keywords: Old Polish family, domestic violence, lawlessness, alcoholism.

Wprowadzenie

Zagrożenie to nieodłączny czynnik towarzyszący człowiekowi od chwili, kiedy pojawił się na ziemi. Wszystko wskazuje, że w minionych okresach skala tego zjawiska była znacznie większa niż obecnie, choć formy były podobne. Bez wątplenia nasi przodkowie mieli więcej problemów z bezpieczeństwem niż obecne pokolenia, a okres staropolski możemy bez wątplenia nazwać okresem permanentnego zagrożenia. To specyficzny czas, o specyficznym systemie wartości, w którym dobro i zło miały często charakter subiektywny, podobnie jak pojmowanie prawa i praworządności. To okres surowy i bezwzględny, na którym niezatarte piętno wywarły toczące się wojny i konflikty wewnętrzne w efekcie czego podstawowe wartości, łącznie z życiem ludzkim, uległy deprecjacji:

„Co za świat, co za świat! Groźny, dziki, zabójczy. Świat ucisku i przemocy. Świat bez władzy, bez rządu, bez ładu i miłosierdzia. Krew w nim tańsza od wina, człowiek tańszy od konia. Świat, w którym łatwo zabić, trudno nie być zabitym. Kogo nie zabił Tatarzyn, tego zabił opryszek kogo nie zabił opryszek zabił go sąsiad. Świat w którym cnotliwym być trudno, spokojnym nie podobna”¹.

Tak trafnie i dosadnie scharakteryzował tę epokę Władysław Łoziński. Permanentnym zagrożeniem była przemoc pod różnymi postaciami. Nas interesuje głównie przemoc fizyczna, jaka na przestrzeni XVI–XVII wieku dotykała rodziny szlacheckie, bo one będą w głównej mierze przedmiotem naszych zainteresowań.

Pisząc o przemocy mamy na myśli przemoc jaka dotykała rodzin zarówno od wewnątrz, jak i ze strony otaczającego świata. Zagrożenie zewnętrzne w zasa-

¹ W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 2005, s. 25.

dzie można podzielić na dwie kategorie. Pierwsza to zagrożenie generowane przez samą szlachtę. Jego podłożem było specyficzne pojmowanie prawa, a raczej jego dochodzenie według powszechnej zasady „ty mnie prawem ja cię lewem”. Taka wykładnia sprawiedliwości szlacheckiej prowadziła do krwawych zajazdów, przy których znany powszechnie zajazd na Sopliców był niewinną zabawą. Druga kategoria zagrożenia zewnętrznego to pożoga wojenna i wszystko, co wiązało się z wojną. Trudno dzisiejszemu Polakowi właściwie zrozumieć skalę tego zjawiska i jego wpływ na życie w tamtych czasach. Byliśmy krajem nieustannie wojującym. Nie było praktycznie pokolenia, które nie doświadczyłoby okropności wojny, a tragiczny w tym względzie był wiek XVII, w którym Rzeczpospolita miała zaledwie 39 lat pokoju. Życie jednostki, jak i szczęście rodzinne wystawiane było na pastwę zdziczałych nieraz hord żołnierskich i dezertów przemierzających nieustannie Polskę, a zwłaszcza jej południowo-wschodnie kresy. Wojna wyzwalała nieraz skrywane urazy sąsiedzkie i rodzinne. Sprzyjała tworzeniu się band rabujących wszystko i wszystkich. Atmosferę tamtych niebezpiecznych czasów na najbardziej konfliktogennym terytorium Rusi Czerwonej odmalował cytowany już Łoziński, którego praca należy już do klasyki polskiej literatury historycznej. Naszym celem jest zwrócenie uwagi na niektóre tylko patologie społeczne tamtych czasów, w kontekście ich wpływów na życie rodzinne. Zdajemy sobie sprawę, że zakres tych zagadnień wykracza poza ramy niniejszego krótkiego opracowania, które ma zasygnalizować pewne charakterystyczne elementy życia staropolskiej rodziny szlacheckiej.

Przechodząc do kwestii zagrożenia wewnętrznego rodziny pragniemy zwrócić uwagę na przemoc w rodzinie, która rozbijała jej spójność i harmonię a miała podobne podłoże jak współcześnie, choć bez wątplenia była bardziej drastyczna i niepohamowana. Często przyczyną rodzinnych waśni był brak miłości małżeńskiej i wzajemnego poszanowania. W epoce, kiedy małżeństwa traktowano jako mariaże rodowe, takie sytuacje nie należały do rzadkości. Bardzo często jednak przemoc rodzinna miała podłoże alkoholowe. Powszechne w tamtych czasach nadużywanie alkoholu stanowiło jedno z głównych zagrożeń dla bliższej i dalszej rodziny, jak również niszczyło wszelkie współzycie społeczne. Tej kwestii poświęcimy jeszcze trochę miejsca w dalszej części opracowania, tu pragniemy zwrócić uwagę, że ten rodzaj przypadłości dotyczył w zdecydowanej większości męskiej części społeczeństwa a więc ojców, których pozycja w rodzinie była bardzo silna a oddziaływanie wychowawcze nie podlegało dyskusji.

Patria potestas

Władza ojcowska to filar staropolskiej rodziny. Jej patrymonialny charakter był wypadkową biblijnej tradycji z jednej strony i antycznych wzorców z drugiej. Szlachta polska szczególnie upodobała sobie rzymskie rozwiązania polityczne i społeczne, jak i model rodziny, w której *pater familias* miał praktycznie

nieograniczoną władzę, łącznie z prawem życia i śmierci w stosunku do swoich domowników. W polskiej rodzinie, zwłaszcza we wcześniejszych okresach, władza ojca była równie nieograniczona i nie podlegała praktycznie żadnej kontroli. „Pan ojciec”, bo tak zwracano się do niego, dowolnie rozporządzał żoną i dziećmi, dysponował majątkiem rodzinnym, czuwał nad wychowaniem potomstwa, decydował o przyszłości synów i zamażpójściu córek. Bez ojcowskiego błogosławieństwa przyszłość rysowała się jako pasmo nieszczęść. To tylko niektóre prerogatywy władzy ojcowskiej. Władza szła w parze z autorytetem i należnym szacunkiem. W obecności ojca należało zachować bezwzględną powagę. Nawet rozbawione rodzeństwo milkło na jego widok, a rozmowy toczono cicho. Typowym powitaniem było ucałowanie ręki ojcowskiej, a nierzadko nawet objęcie za kolana czy padnięcie do nóg. Ojciec był nosicielem władzy, strażnikiem obyczajów i dyscypliny. Jego pozycja nie pozwalała mu na spoufalanie, zwłaszcza z dziećmi i okazywanie im uczucia

„Możesz ty dziecię sercem miłować
Z wierzchu mu tego nie pokazować”².

Ojciec miał także prawo karania swoich dzieci, jak również służby domowej a i nierzadko spotykało to żonę–matkę. Dominacja ojca i surowość domowego wychowania zmuszały czasami młodzież do ucieczki z domu, jeżeli nie udało się wyprosić zgody na jego opuszczenie. Dopóki jednak młodzieniec nie uzyskał pełnoletności, a panna nie wyszła za mąż, niezależnie gdzie przebywali, zawsze powinni się liczyć z ojcowskim autorytetem³.

Prawy i cnotliwy ojciec stanowił oparcie dla całej rodziny. Był jej stróżem i obrońcą. A co było, gdy ów stróż okazał się despota, dziwakiem, psychopata wiecznie pijanym domowym rozbójnikiem? A co było, kiedy w tej bezecności wtórowała mu czasami matka? Cierpiała na tym cała rodzina. Małżonkowie ścierali się nawzajem, dzieci były maltretowane, służba domowa nie zaznała spokoju, sąsiedzi i krewni omijali dom, chyba że łączyły ich podobne upodobania. Słusznie więc zwracał na to uwagę Szymon Starowolski, pisząc:

„[...] jedni rodzice głupi są, drudzy źli, trzeci nierządni, i to się jedni tem bawią, drudzy owem, a trzeci zaś ani tem ani owem. A jakoż tam ćwiczenie dobre być może, skądże tam cnota pochop dobry weźmie, kiedy się w niej żaden z rodziców nie obiera. [...] Bo jeśli się młodzi rzadko na cnotę, a na występki ustawicznie patrząc, biorą nałóg nie obyczaję”⁴.

² M. Wirzbięta, *Gospodarstwo dla młodych a Nowotnych gospodarzów...*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1989, s. 75.

³ T. Bieńkowski, *Edukacja w rodzinie w Polsce do poł. XVIII wieku – wnioski z badań*, [w:] J. Jundziłł (red.), *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX*, Wydawnictwo Uczelniane WSP w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1994, s. 164.

⁴ Sz. Starowolski, *Reformacja obyczajów polskich*, Wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859, s. 157.

Skupmy się jednak na ojcach, ci z racji pozycji jaką mieli w rodzinie, wywierali decydujący wpływ na wychowanie potomstwa, stając się bezpośrednio wzorem do naśladowania. Jeżeli ten wzorzec był pozytywny rodzina była szczęśliwa, ale ojcowskie niedoskonałości stanowiły zagrożenie dla jej moralnego rozwoju. Alkoholowe przypadłości nie uchodziły uwagi zwłaszcza synów, dając często powód do wczesnych inicjacji alkoholowych. Cytowany już Starowolski pisał:

„Bo jak widzą syneczki pana ojca na każdy dzień pijanego, tak też sami kosztują potrosze z kufła, wprawują się, aby zarówno w kolei z nim pełnić mogli. I jako my widzimy możniejszego sąsiada bankietującego hojnie goście w domu swoim, – tak też na półlanku siedząc, chcemy się mu przeciwzić i ustawnie też drużynę swoją godować, gospodarstwa domowego poniechawszy”⁵.

Jaka była faktyczna skala tego zjawiska? Czy alkohol mógł być jednym z głównych zagrożeń dla rodziny?

Staropolskie pijaństwo

Alkoholizm był plagą społeczeństwa staropolskiego. Na ten temat napisano już wiele rozpraw i artykułów⁶. Nie ma więc potrzeby wnikać w to dobrze opracowane zagadnienie. Należy jedynie zwrócić uwagę na niektóre elementy, które są istotne z naszego punktu widzenia. Pijaństwo Polaków uchodziło w oczach cudzoziemców za rzecz niezwykłą i nawet godną podziwu. Zarówno ilość, jak i jakość spożywanego przez Polaków trunku wydawała się im niemożliwa do przyjęcia dla normalnego człowieka:

„Nie piją wcale wina; z piwa robią u siebie okowitę, która może przyprawić cudzoziemca o utratę życia – tak jest wstrętna, lecz jej smak jest przyjemny dla ich podniebienia i wielu jej nadużywa”⁷.

Cudzoziemcy zauważyli także, że pijaństwo utożsamiane jest w Polsce z pewnymi cechami charakteru:

„Upijanie się jest u nich chwalebny zwyczajem, niewątpliwym dowodem szczerości, dobrego wychowania, przeciwnie trzeźwość pożytywana za grubiaństwo bywa czasem znakiem skrytości charakteru i podstępności”⁸. Z tem

⁵ Tamże, s. 64.

⁶ W ostatnim czasie ukazała się wyczerpująca praca Jerzego Besali, zob.: J. Besala, *Alkoholowe dzieje Polski. Czasy Piastów i Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Zysk i S-ka, Poznań 2015.

⁷ J.A. Wilder, *Okiem cudzoziemca. Ze wspomnień cudzoziemców o dawnej Polsce*, Arkady, Warszawa 1959, s. 76.

⁸ *Relacja o stanie Polski złożona papieżowi Piusowi V przez nuncjusza jego Juliusza Ruggieri u dworu króla Zygmunta Augusta*, [w:] *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce*

wszystkim dotąd jeszcze jeżeli kto z gości nie pije, poczytuje to gospodarz za największą urazę i niegrzeczność⁹.

Ten ogólny obraz społeczeństwa szlacheckiego tworzyły indywidualne przypadki. Codzienne picie było w powszechnym zwyczaju i rozkładało się ono na cały dzień, poczynając od wczesnych godzin rannych a kończąc na kolacji, po której uczestnicy niemal w stanie zamroczenia kładli się spać. Jeżeli okoliczności nie dopisały i kolacja nie spełniła pokładanych w niej pijackich nadziei, praktykowano jeszcze tzw. „szlaftrunek”, czyli picie do poduszki. Powszechna akceptacja pijaństwa sprawiła, że żadna uroczystość i spotkanie rodzinne nie mogło się odbyć bez alkoholu, podawanego w takiej ilości, aby spać uczestników. Pomijając już tradycyjnie pijackie wesela czy chrzciny, wspomnieć należy o pogrzebach szlacheckich, które nieraz przerastały dwie poprzednie uroczystości w ilości spożywanego alkoholu, zgodnie ze staropolskim powiedzeniem: „Za jego duszę upić się muszę”¹⁰.

Nadmierne spożycie alkoholu wyzwalalo w naszych przodkach zawiadaniego ducha, nadzwyczajne poczucie dumy a w konsekwencji przemoc, co nie uszło uwagi podróżującym po Polsce: „[...] ta skłonność do pijatyki, którą oni zowią zwierciadłem duszy, czyni ich pochopnymi do gniewu o lada urazę”¹¹, ale przyznawali to też sami Polacy:

„To nam najwięcej wadzi,
Że się bijemy radzi,
Jak zakrzywi kto palec
Wnet go uciąć Kawalec
Niech się, kto chce, sprzeciwi
Wnet go Polak nieżywi”¹².

Stąd już bardzo blisko do przemocy fizycznej w stosunku do najbliższej rodziny, jak i krewnych czy znajomych.

od roku 1548 do 1690, t. I, zebrał J.Ch. Albertrandy, Księgarnia B. Behra, Berlin – Poznań 1864, s. 169.

⁹ *Relacja o Polsce z roku 1575 przez posła weneckiego Hieronima Lippomano*, [w:] *Relacje nuncjusów apostolskich...*, dz. cyt., s. 252.

¹⁰ *Hiacynt Przetocki, Brzeg [...], do którego starożytny Łabędź ostatniego prawie Dunina z Modliszowic W. P. J. M. P. Stanisława Modliszowskiego, hrabia skrzyńskiego Jego królewskiej Mości dworzanina pływając szczęśliwie po szerokim morzu królestwa polskiego [...] szczęśliwie roku 1645 21 Aprilis dopłynął [...] o czym ksiądz Hiacynt Przetocki [...] dawa znać*, Druk. F. Cezarego, Kraków 1645, p. B₄.

¹¹ *Relacja o Polsce z roku 1575 przez posła weneckiego Hieronima Lippomano*, [w:] *Relacje nuncjusów apostolskich...*, dz. cyt., s. 252.

¹² *Polacy, w: Różności nacyj z ich właściwościami, Fraszki Sowizdrzała Nowego*, [w:] *Polska fraszka mieszczańska. Minucje sowiżrzaalskie*, Wyd. K. Badecki, Kraków 1948, s. 137–144; U. Augustyniak, *Koncepcje narodu i społeczeństwa w literaturze plebejskiej od końca XVI do końca XVII wieku*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1989, s. 105.

Domowe konflikty

Zakładamy, że na co dzień przemoc była najczęściej dziełem ojca. Oczywiście mogły się zdarzyć i zdarzały się przypadki znęcania się dzieci nad rodzicami¹³, ale ten rodzaj przemocy pozostawimy poza obrębem naszych zainteresowań. Przemoc ojcowska w niektórych przypadkach miała nawet uzasadnienie odwieczną tradycją i była powszechnie tolerowana. Dotyczy to karania dzieci. Nawet znęcanie się nad nimi nie uchodziło wtedy za występki a raczej odbierane było jako przejaw surowej dyscypliny w wychowaniu. Karanie dzieci było poczytywane za obowiązek. Odwołując się do Biblii i antycznych maksym jeden z największych kaznodziejów staropolskich Fabian Birkowski pouczał:

„[...] kto załuje kija, ten ma w nienawiści syna swego, nie odejmuj od dziecięcia karności, bo jeśli go ubijesz różgą, nie umrze. Ty go ubijesz różgą, a duszę jego od piekła wybawisz”¹⁴.

Zgodnie z tą zasadą różga stanowiła stały element staropolskiego wychowania i nikt nie kontrolował czy rodzice jej nie nadużywają. Jakkolwiek w stosunku do własnych dzieci zbyt surowość mogła hamować miłość ojcowska, to żadnych przeszkód nie było w stosunku do służby domowej. Wprawdzie pisarze staropolscy nawoływali do wyrozumiałości i łagodności: „Także ostrożnie umiej i czeladź rządzić, Żeby Cię Pan Bóg za nią ostro nie chciał sądzić”¹⁵, ale w życiu codziennym służba domowa niejednokrotnie był przedmiotem pańskiej agresji a nawet była wykorzystywana seksualnie. Pewne negatywne zachowania w stosunku do służby były przejmowane przez młode pokolenie, dla tego moralisci staropolscy zalecali, aby nie przekazywać potomstwu zbyt wcześnie władzy nad służbą.

Największy wpływ na atmosferę życia rodzinnego wywierały relacje pomiędzy małżonkami. Zgodnie z odwieczną tradycją i nauką Kościoła, żona miała być podporządkowana mężowi i cierpliwie znosić jego nastroje¹⁶. Tego stereotypowego obrazu nie były w stanie zmienić kobiety rozporządzające swoim majątkiem, procesujące się w trybunałach czy wsiadające na koń i zbrojnie dochodzące swoich praw, prowadzące warsztaty miejskie, sięgające po pióro

¹³ Bazyli Rudymicz wspomina o jakimś Teodorze Zerebkowiczu, który był mordercą i „[...] nieraz bił swego ojca... i szarpał za siwą brodę”, zob.: B. Rudymicz, *Efemeros czyli Diariusz prywatny pisany w Zamościu w latach 1656–1672*, cz. I, przekł. W. Froch, oprac. W.L. Klementowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002, s. 141.

¹⁴ F. Birkowski, *Kazania na niedziele i święta doroczne*, cz. I, Druk. A. Piotrkowczyka, Kraków 1623, s. 762.

¹⁵ W.S. Jeżowski, *Oeconomia abo porządek zabaw ziemiańskich według czterech części roku*, Przedruk K.W. Wójcicki, „Biblioteka Starożytna Pisarzy Polskich”, t. II, 1843, s. 63.

¹⁶ Zob.: J. Ryś, *Rodzina szlachecka w świetle staropolskich poradników gospodarskich*, „Wychowanie w Rodzinie”, t. VII (1/2013), s. 109–126.

czy nawet decydujące się na mężobójstwo. W małżeństwie staropolskim miały rządzić *amor i pietas*. Jednak gdy zabrakło amora a jego miejsce zajmował często Bachus w dodatku z Marsa fantazją, to przemoc była nieunikniona. Znęcanie się fizyczne nad żoną nie należało do rzadkości w rodzinach szlacheckich, choć były to sprawy skrywane. Staropolska opinia publiczna знаła jednak przypadki nieludzkiego traktowania żon. W XVII znany był powszechnie przykład Jana Kazimierza Warszawskiego, który przez długie lata znęcał się nad swoją żoną Anną Stanisławską, czy Marcina Mikołaja Radziwiłła, psychopaty i erotomana utrzymującego istny harem kobiet, podczas gdy żonę i dzieci więził w jednym pokoju. To przykłady długotrwałego prześladowania i stosowania przemocy wobec żony, a takich przykładów nie brakuje w źródłach z tamtych czasów. Częstsza była przemoc przy okazji kłótni małżeńskich, zwłaszcza po spożyciu alkoholu, która czasami kończyła się śmiercią lub poważnymi obrażeniami żony. Sięgnijmy tu do ksiąg sądowych miejskich. Mieszczka z Gostynia Barbara, oskarżyła w 1625 roku swego męża Błażeja, „[...] że on czasem niedawnym przyszedłszy do domu, przyczynił żadnych nie mając zgniewany onę pobił i okrutnie nożem obraził”. Mniej szczęścia miała inna mieszcza Agnieszka Dolska, która w 1638 roku pobita przez męża zmarła. Podobny przypadek śmiertelnego pobicia żony miał tam miejsce w roku 1667¹⁷. Przykładów można mnożyć, zwłaszcza z ksiąg miejskich, ale i wśród szlachty nie były to też rzadkie przypadki.

Okazją do przemocy i gwałtów były spotkania rodzinne i towarzyskie, które były nieodłącznym elementem życia szlacheckiego. Uroczystości rodzinne przebiegały według typowego scenariusza. Po wymianie serdeczności i uprzejmości towarzystwo zasiadało do suto zastawionego stołu. Po zaspokojeniu głodu rozpoczynał się pijacki koncert. Pucharów nie wypuszczano z rąk. Gospodarz przejął zdrowie poszczególnych gości, goście wznosili toast za gospodarza. Pito też bez toastów a gospodarz nierzadko zmuszał do picia (tzw. „przynuka”). W sieniach popijała sobie służba, która często dawała powód do zwady. Stanisław Druszkiewicz w pierwszej połowie XVII wieku tak opisał chrcziny swojej córki:

„Popiwszy się czeladź, zwadzili się w sieniach potem i panowie do nich się w miesza i niezwyczajnie siekli się, a w nocy jeden drugiego nie znając, jeno kto kogo mógł namacać. Brata mego wujecznego rodzzonego, Pana Jerzego Proszczyckiego w rękę lewą szkodliwie zacięto nad kostką, w gębę i w kolano. Siostrzeńca mego, Pana Aleksandra Tołkacza, przez udo na wylot postrzelono. Pana Rybińskiego kuma mego w łeb zacięto. Czeladzi kilkanaście było posieczonych, byłoby było i więcej mięsa, Kidyby niehamowano z mul-

¹⁷ A. Głowacka-Penczyńska, *Rodzina staropolska w świetle źródeł z małych miast wielkopolskich w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, „Społeczeństwo Staropolskie, Seria Nowa”, A. Karpiński (red.), t. III: *Społeczeństwo a rodzina*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2011, s. 139.

tanem nietrzeźwego gospodarza. Jednak i mnie się dostało, dopadłem pistolet na kołku, na uhamowanie tego hałasu przez okno strzeliłem, rozerwał się pistolet i róg mnie obraził czoła”¹⁸.

Opisane zajścia były sprawą mężczyzn i oni najczęściej byli poszkodowani, ale przecież działo się to w obecności kobiet i dzieci. Powszechna w całym domu trwoga kształtowała młode charaktery chłopięce, przyzwyczajając je do tego typu zajść, które wymagały bezwzględności a nawet okrucieństwa.

Wojny prywatne

Stałym niemal zagrożeniem dla rodziny szlacheckiej były wojny prywatne, napady i zajazdy. Podłożem tych zajść były niedoskonałości systemu prawnego a szczególnie tej jego części, która dotyczyła egzekucji wyroków i ścigania przestępców. Z tego względu dochodzono sprawiedliwości na własną rękę. Często podłożem tych konfliktów były wygórowane ambicje, chęć wzbogacenia czy zwykła zawadiackość, nierzadko o patologicznym podłożu. Mechanizm był prosty; malkontent czy zwykły rozbójnik gromadził swoich popleczników, wynajmował zabijaków i na czele tej „armii” najczęściej nocą napadła na posiadłość swojego przeciwnika, aby siłą zmusić go do uległości bądź też wyrzucić zemstę za poniesione straty. Zajazdem zajmowano też schedę po zmarłym, często dochodziło do uprowadzeń w celu wymuszenia okupu lub zmuszenia do ustępstw.

Zajazdy stały się niemal powszechną praktyką i to nie tylko wśród polskiej szlachty. Przywoływana już dwukrotnie praca Łozińskiego, zawiera opisy kilkudziesięciu najbardziej typowych przypadków, jakie miały miejsce na kresach Rzeczypospolitej. Napastnicy nie uznawali żadnego prawa, stosując skrajną przemoc prowadzącą nieraz do śmierci. Śmierć zdawała się krążyć wokół człowieka:

„Zabijano otwarcie i skrycie, po domach, po drogach i rynkach miejskich, na sejmikach, zajazdach, bankietach, a nawet i w sądach, zabijano o co bądź zabijano bezkarnie”¹⁹.

Odwołajmy się znowu do pojedynczych opisów z XVII wieku:

„Jaśnie pan Słuszka, wojewoda płocki, zwadziwszy się naprzód z panem Tworowskim sędzią ziemskim orszańskim, człowiekiem wieku sędziwego, tamże go zdespektowawszy, nazajutrz z dobrej woli z towarzystwem i sługami na

¹⁸ S.Z. Druszkiewicz, *Pamiętniki 1648–1697*, oprac. M. Wagner, Wydawnictwo Akademii Podlaskiej, Siedlce 2001, s. 102.

¹⁹ W. Łoziński, *Prawem i lewem...*, dz. cyt., s. 28.

dwór jego w Wilnie raniuchno najechawszy, leżącego i niespodziewającego się napadu, tyrańsko sam swoją ręką szablą na łóżku zabił²⁰.

To klasyczny przykład pomsty osobistej urazy, nieproporcjonalny w skutkach do zaistniałej sytuacji, bez uszanowania wieku i bezbronności starca. Nie tylko starości nie uszanowano, ale nie oszczędzano także kobiet i dzieci:

„[...] uczyniwszy okrzyk obyczajem nieprzyjacielskim tę to małżonkę z dziećmi i czeladzią precz wyгнаł, którzy [...] do domu sąsiedzkiego Stanisława Zapolskiego podsędka sieradzkiego bez pamięci wpadli, a w tym uciekaniu córka jego w czwartym roku szlachetna Ewa Jarochowska, którą piastunka niosła z nią na ziemię padła, roztraciła się od którego roztracenia czwartego dnia umarła²¹.

Taki przebieg miał napad na dwór Samuela Jarochońskiego w Brzeźnie (1608). A oto jeszcze jeden opis klasycznego zajazdu, tym razem na dwór Mikołaja Budzyńskiego:

„[...] armatno z szablami i siekierami i inszym orężem na tenże dom i mieszkanie we wsi Magnuszach pod niebytność samego Protestanta najść, [...] gdzie samą Protestanta Małżonkę zasatwszy w domu [...] naprzód słowy nieuczciwymi na stan szlachecki i białogłowski uczciwy nieprzyzwoitemi zelżyli, a od słów bicia i razy przydali. Gdy też małżonkę Protestanta obuchem od siekiery w rękę dwa razy szamocąc je i gwałtownie ze wszystkim z domu wyrzucając uderzeli i zranili. Tym się nie kontentując w izbie piec i kafle w drobne kawałki potłukli, okna, które terazniejszy Protestant swoim kosztem sprawił w niwecz wycięli²².

Nawet jeżeli zajazd obył się bez śmiertelnych wypadków to i tak musiał być sporą traumą dla poszkodowanych. Z pewnością także pozostawiał trwałe ślady w psychice dziecięcej, która od wczesnej młodości kształtowała się w atmosferze zagrożenia, przemocy i niepewności jutra.

Środki zaradcze

Jedynym legalnym środkiem zaradczym w tym czasie mogło być prawo i skuteczne jego egzekwowanie. Czy było na tyle skuteczne, aby stać się środkiem korygującym i odstraszającym od popełniania przestępstw? Trzeba zwrócić uwagę, że wymiar prawa w okresie staropolskim miała charakter stanowy.

²⁰ K. Zawisza, *Pamiętniki*, Wyd. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862, s. 181.

²¹ Cyt. za: M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką w XVII wieku*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2011, s. 144.

²² Tamże, s. 137.

Prawo ziemskie dla szlachty było kilkakrotnie kodyfikowane a jego zmiany dokonywano na sejmie. Mieszczanie podlegali pod prawo miejskie, którym najczęściej było surowe prawo magdeburskie. Istniały też sądy wiejskie, bazujące na polskim prawie zwyczajowym. Różnice w orzekaniu kar były bardzo duże. W każdym systemie orzekano o morderstwie, czyli o mężobójstwie, ale kary były zróżnicowane, poczynając od kary śmierci na odszkodowaniu, czyli główszczyźnie kończąc. Szlachcic za zabójstwo szlachcica bronią sieczną miał przez rok i 6 tygodni siedzieć zamknięty w wieży i zapłacić 120 grzywien. Krewni zabitego mieli obowiązek ścigać prawem zabójcę i w terminie 12 tygodni wnieść protestację w grodzie, czyli „obwiedzenie głowy”. W razie niedopełnienia tego obowiązku w przeciągu roku, podlegali takiej samej karze jak zabójca. Na przestrzeni XVI–XVIII wieku w zasadzie prawo w tym względzie nie uległo zmianie, podwyższone zostały tylko kary.

Prawo brało także w obronę własność szlachecką i tępiło wszelkie nadużycia związane z jego naruszeniem:

„[...] który szlachcic któreykolwiek kondycji będąc, śmiałyby gwałtem y przemocą dom czyi naiechać albo naść y gwałtem gospodarza albo iego czeladź bic albo ranić, y rzeczy iego albo dobra brać: takowy gwałtownik y naiezdnik y raptor dobr, według statutu starego przez Nas y Przodki nasze uchwalonego, y publikowanego, ma utracić poczciwość, y wszystkie dobra które trzyma”²³.

Ten zapis z 1576 roku, powtarzany kilkakrotnie w innych kodeksach, miał skutecznie odstraszać od wszelkich nadużyć natury materialnej, a zarazem stać na straży nietykalności osobistej. Kara przewidziana, a więc utrata majątku i poczciwości, mogła się wiązać z utratą szlachectwa.

Polskie prawo ziemskie stało także na straży należnego szacunku dla rodziców:

„Iż kiedy którzy synowie abo dziewczki rodzice swe, ojca Abo matke biliby, Abo z domu z imienia ich wyganiali, Abo jakie inne gwałty, krzywdy y przykrości wielkie a znaczne czynili, tedy takowi na prostą skargę rodziców swych, maia bydź przez Starostę Onego miysca więzą karani, a wszakoż to karanie ma bydź na woley y do woli rodziców onych”²⁴.

Także surowo karane było morderstwo na współmałżonku lub najbliższych krewnych:

„Jeżliby kto oyca, matkę, albo brata, albo siostrę, stryia rodzonego, albo żonę, albo męża albo po któryby miał dobra successować, zabił: takowy mężoboyca

²³ *Konstytucje sejmu walnego z 1576*, „Volumina Legum”, t. II, Petersburg 1859, s. 172.

²⁴ Tamże, s. 173.

[...] iuż sroższą śmiercią ma być karan y tracon: ażeby przykładem śmierci swey szkaradney od tak haniebnego uczynku hamowali się insi”²⁵.

Wydawałoby się więc, że prawo powinno spełniać funkcje, o które pytaliśmy powyżej. Rzeczywistość był jednak zgoła odmienna. Niedomaganiem polskiego wymiaru sprawiedliwości był system orzekania i egzekucji wyroków. Sprawy wybitnie kryminalne szły na sąd królewski, czyli sejmowy, a ten miał się zbierać co dwa lata na sześć tygodni. Trudno się spodziewać, aby można było rozpatrzeć w tak krótkim czasie nagromadzone sprawy. Sprawy natury cywilnej odsyłano do sądów szlacheckich i tu szybciej znajdowały rozwiązanie. Doszło więc do sytuacji, w której pozywający, chcąc uzyskać wyrok np., w sprawie zajazdu połączonego z gwałtem czy morderstwem, nie pozywał *criminaliter* ale *civiliter* licząc na wcześniejsze orzeczenie. Zgodnie z przywilejami szlacheckimi do czasu wyroku sprawca pozostawał bezkarny, a jeżeli nawet zapadł wyrok skazujący z jego egzekucją było różnie. Wykonanie wyroku było obowiązkiem starosty, który z reguły nie miał wystarczającej siły, aby zmierzyć się ze skazanym, który otaczał się zgrają łotrów i popleczników. Mimo że konstytucja 1609 roku nakładała na szlachtę obowiązek udzielenia pomocy w egzekucji wyroku, to jednak bardzo rzadko zbierało się w tym celu pospolite ruszenie. Nie popłacało się także prywatne ściganie przestępcy, bo osoba która ujęła sprawcę, zazwyczaj musiała pokryć koszty jego pobytu w więzieniu. Panowało więc bezhołowie i poczucie bezkarności, co w ucziwie żyjących obywatelach budziło bezradność i słuszne poczucie bezprawia. Przykład Samuela Łaszczka, warchoła i awanturnika z XVII wieku, 236 razy skazanego na banicję i 47 razy na infamie, który wyrokami podbił swoją delię, najlepiej świadczy jak egzekwowane było prawo.

Trudno też było dochodzić prawa maltretowanym małżonkom. Istniała wprawdzie instytucja rozwodów, ale sprawa nie była tu prosta. Małżeństwo było aktem świeckim i kościelnym. Początkowo aspekt cywilny był najważniejszy, ale z biegiem czasu Kościół zyskiwał coraz większy wpływ, uznając ostatecznie małżeństwo jako sakrament. Od 1577 roku w Polsce zaczęły obowiązywać postanowienia trydenckie, znacznie obostrzające przepisy w tej sprawie. Rozwód wiązał się z podziałami majątkowymi a do tego nie chcieli dopuścić mężowie, którym mógł grozić zwrot posagu. Pomimo utrudnień rozwody były czasami orzekane. Była to jednak istna droga przez mękę. Dlatego łatwiejszym sposobem ucieczki przed przemocą była separacja. Jeżeli strona poszkodowana a była nią z reguły żona, miała jeszcze za sobą możnych i wpływowych krewnych, zwłaszcza braci, mogła opuścić męża i żyć oddzielnie. Separacja była jednym z ważkich argumentów przy orzekaniu rozwodu.

W ciężkiej sytuacji znajdowały się także dzieci. Przed przemocą ze strony ojca było się trudno ustrzec. Trzeba było cierpliwie znosić wszelkie udręki aż do

²⁵ Tamże, s. 174.

momentu usamodzielnienia. Jeżeli warunki stały się nie do zniesienia, pozostawała ucieczka z domu. Chłopcy mogli wyjeżdżać do szkół, prosić o wysłanie na dwór możnowładczy czy zaciągnąć się do wojska, które dawało poczucie wolności. Gorzej było z kobietami. Czasami zamążpójście mogło oznaczać przejście spod władzy jednego do drugiego tyra. Pozostawało jeszcze życie klasztorne, na które nierzadko decydowały się zdesperowane dziewczyny.

Zakończenie

Zwróciliśmy uwagę tylko na niektóre sytuacje, destruktywnie wpływające na harmonię życia rodzinnego w okresie staropolskim, które bardzo często wynikały z wrodzonej dumy i skłonności do nadużywania alkoholu a także były związane z sytuacją polityczną kraju. Wszystko to stwarzało atmosferę niepewności i nieustannego zagrożenia przemocą i bezprawiem. Skala tego zjawiska jest trudna do ogarnięcia dla współczesnego człowieka, dla którego wojna jest rzeczą obcą, a system prawa stoi na straży bezpieczeństwa publicznego i właściwego pożycia małżeńskiego. Wprawdzie i w tym okresie prawo obowiązywało, ale jego wadliwe egzekwowanie nie dawało oparcia dla osób pokrzywdzonych zarówno przez członków rodziny, jak i spoza niej. Skoro zawodziły państwowe i społeczne mechanizmy ochrony, trzeba było szukać indywidualnych rozwiązań, którymi bardzo często była uległość i tolerancja patologii, a w ostateczności ucieczka lub odpowiedź przemocą na przemoc. Choć można było szukać sposobów na unikanie wewnątrzrodzinnych czy nawet sąsiedzkich sporów, to nie można było uniknąć zagrożeń wynikających z konfliktów zbrojnych a te były w swej istocie najbardziej dotkliwe i długotrwałe. Jeżeli więc rodzina pozostawała w stanie permanentnego zagrożenia, to nie ulega wątpliwości, że miało ono zasadniczy wpływ na wychowanie i kształtowanie się specyficznych cech charakteru. Nie miejsce tu na budowanie portretów psychologicznych naszych przodków, należy jedynie zwrócić uwagę, że wzrastanie w tak specyficznej atmosferze musiało wytwarzać pewne mechanizmy przystosowawcze, musiało od wczesnego dzieciństwa oswajać z widokiem przemocy fizycznej a nawet ze śmiercią. Musiało też uodparniać i znieczulać na krzywdy drugiego człowieka a w konsekwencji przyczyniać się do formowania twardych, a nawet brutalnych charakterów, jakie niewątpliwie dominują w społeczeństwie staropolskim. Z drugiej strony można też szukać pewnych pozytywnych aspektów takiego wychowania. Jeżeli bowiem przyjmujemy, że społeczeństwo staropolskie było zmilitaryzowane, a każdy szlachcic był żołnierzem, to trudno też wyobrazić sobie dzielnego i zdecydowanego żołnierza, „międko wychowanego”, z dala od wszelkich aktów przemocy, nie oswojonego z widokiem krwi, wrażliwego na każdy przejaw ludzkiego cierpienia. Rodzina i społeczeństwo przekazywały w tym względzie pewne negatywne formy zachowań, ale takich zacho-

wań wymagało życie i człowiek w nie wyposażony mógł się w niektórych sytuacjach okazać niezwykle przydatnym i prawym obywatelem.

Bibliografia

- Augustyniak U., *Koncepcje narodu i społeczeństwa w literaturze plebejskiej od końca XVI do końca XVII wieku*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1989.
- Besala J., *Alkoholowe dzieje Polski. Czasy Piastów i Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Zysk i S-ka, Poznań 2015.
- Bieńkowski T., *Edukacja w rodzinie w Polsce do poł. XVIII wieku – wnioski z badań*, [w:] J. Jundziłł (red.), *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX*, Wydawnictwo Uczelniane WSP w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1994.
- Birkowski F., *Kazania na niedziele i święta doroczne*, cz. I, Druk. A. Piotrkowczyka, Kraków 1623.
- Druszkiewicz S.Z., *Pamiętniki 1648–1697*, oprac. M. Wagner, Wydawnictwo Akademii Podlaskiej, Siedlce 2001.
- Głowacka-Penczyńska A., *Rodzina staropolska w świetle źródeł z małych miast wielkopolskich w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, „Społeczeństwo Staropolskie, Seria Nowa”, A. Karpiński (red.), t. III: *Społeczeństwo a rodzina*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2011.
- Jeżowski W.S., *Oeconomia abo porządek zabaw ziemiańskich według czterech części roku* Przedruk K.W. Wójcicki, „Biblioteka Starożytna Pisarzy Polskich”, t. II, 1843.
- Kamler M., *Przemoc między szlachtą sieradzką w XVII wieku*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2011.
- Konstytucje sejmu walnego z 1576*, „Volumina Legum”, t. II, Petersburg 1859.
- Łoziński W., *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 2005.
- Polacy, w: *Różności nacyj z ich właściwościami, Fraszki Sowizdrzała Nowego*, [w:] *Polska fraszka mieszczańska. Minucje sowiżrzańskie*, Wyd. K. Badecki, Kraków 1948.
- [Przetocki H.], *Brzeg [...], do którego starożytny Łabędź ostatniego prawie Dunina z Modliszowic W. P. J. M. P. Stanisława Modliszowskiego, hrabia skrzyńskiego Jego królewskiej Mosci dworzanina pływając szczęśliwie po szerokim morzu królestwa polskiego [...] szczęśliwie roku 1645 21 Aprilis dopłynął [...] o czym ksiądz Hiacynt Przetocki [...] dawa znać*, Druk. F. Cezarego, Kraków 1645.
- Relacja o Polsce z roku 1575 przez posła weneckiego Hieronima Lippomano*, [w:] *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, zebrał J.Ch. Albertrandy, t. I, Księgarnia B. Behra, Berlin – Poznań 1864.
- Relacja o stanie Polski złożona papieżowi Piusowi V przez nuncjusza jego Juliusza Ruggieri u dworu króla Zygmunta Augusta*, [w:] *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, zebrał J.Ch. Albertrandy, t. I, Księgarnia B. Behra, Berlin – Poznań 1864.
- Rudomicz B., *Efemeros czyli Diariusz prywatny pisany w Zamościu w latach 1656–1672*, cz. I 1556–1664, przekł. W. Froch, oprac. W.L. Klementowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002.

-
- Ryś J., *Rodzina szlachecka w świetle staropolskich poradników gospodarskich*, „Wychowanie w Rodzinie”, t. VII (1/2013).
- Starowolski Sz., *Reformacja obyczajów polskich*, Wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859.
- Wilder J.A., *Okiem cudzoziemca. Ze wspomnień cudzoziemców o dawnej Polsce*, Arkady, Warszawa 1959.
- Wirzbięta M., *Gospodarstwo dla młodych a Nowotnych gospodarzów teraz znowu na ten Nowy Rok poprawione i rozszerzone*, oprac. J. Sokolski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1989.
- Zawisza K., *Pamiętniki*, Wyd. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862.